



O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA

Tomasz a Kempis

Przekład
Jan Oźóg SJ



Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2014

WPROWADZENIE

Z książeczką Tomasza a Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* po raz pierwszy spotkałem się na początku sierpnia 1949 roku, kiedy wstąpiłem do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi – i mógł to być przedwojenny jeszcze przekład ks. Władysława Lohna SI, może nawet przedwojenny jeszcze biblioteczny egzemplarz. Zapewne także w pierwszy piątek mojego pobytu w nowicjacie usłyszałem któryś rozdział tej złotej książeczki, bo był wtedy w naszym domu nowicjackim zwyczaj, że czytano Tomasza a Kempis w piątki podczas kolacji. W latach następnych *czytywałem*, oczywiście, przynajmniej co jakiś czas ten lub inny rozdział *O naśladowaniu Chrystusa*, nie pamiętam jednak, żeby którykolwiek z nich zrobił na mnie większe wrażenie niż inne ascetyczne książki.

Po raz drugi i o wiele bliżej spotkałem się z Tomaszem a Kempis – też w Starej Wsi zresztą – dopiero w listopadzie 1970 roku, kiedy to porządkowałem książki po zmarłym

wtedy naszym wielkim poloniście, uczniu Ignacego Chrzanowskiego, znanym organizatorze tajnych kompletów nauczania na ziemi sanockiej w czasie drugiej wojny światowej, a moim profesorem i przyjacielem, ks. Stefanie Weidlu SI. Właśnie wśród jego książek znalazłem dwa przedwojenne jeszcze – dość dobrze wyczytane – jakby *białe kruki* jakiegoś: wydany w roku 1936 przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księża Jezuitów *Nowy Testament w przekładzie W. O. Jakuba Wujka T. J. i Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa* z tego samego mniej więcej czasu i z tego samego wydawnictwa. I tak mi się to jakoś skojarzyło, jakby to sam mój Profesor dawał mi te dwie książki do ręki. Wziąłem, zacząłem czytać i czytam do dzisiaj – zazwyczaj po jednym rozdziale każdego dnia.

Ale nie to mnie skłoniło do dokonania przekładu dziełka Tomasza a Kempis. Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zupełnie przypadkiem, wśród nie do końca jeszcze wtedy skatalogowanych starodruków Biblioteki Naukowej Księża Jezuitów w Krakowie, znalazłem wydany w roku 1571 trochę uszkodzony przekład tej książeczki, dokonany

– ku mojemu zaskoczeniu – przez ks. Jakuba Wujka. Miałem nawet zamiar zająć się wydaniem tego przekładu i w tym celu skontaktowałem się wstępnie z Biblioteką Jagiellońską, która ma kompletny egzemplarz tego starodruku, różne okoliczności jednak spowodowały, że nawet nie zacząłem przygotowywać takiego wydania. W tym samym czasie zresztą całkiem nowy przekład naszego autora przygotował ks. Stanisław Kuczkowski SI, wtedy profesor psychologii na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, i podobno sam zaproponował ówczesnemu dyrektorowi Wydawnictwa WAM, bym się podjął przygotowania do druku tego przekładu. Po przeglądnięciu kilku stron maszynopisu miałem zamiar wycofać się z tej pracy, bo uznałem ten przekład za raczej nienadający się do druku, z pewnych powodów jednak, o których tu nie będę mówił, zdecydowałem się na poprawienie tylko najbardziej istotnych błędów rzeczowych – i tak przez wiele lat ten raczej kiepski, chociaż niby to nowoczesnym językiem dokonany przekład wydawano.

I właśnie wtedy, kiedy robiłem te poprawki przekładu ks. Kuczkowskiego, pomyślałem,

że warto by dokonać własnego przekładu, zwłaszcza że jestem filologiem klasycznym po wcześniejszych studiach teologicznych. Zabrałem się do tego jednak dopiero po roku 1998 w Zakopanem. Praca się posuwała bardzo powoli i trwała ponad dziesięć lat nie dlatego, że tekst Tomasza a Kempis jest jakiś wyjątkowo trudny, tylko dlatego, że miałem równocześnie wiele innych zajęć.

Zresztą moim zdaniem przekładowi wyszło to na zdrowie, bo w tym czasie pojawiła się niespodziewanie w moim bardzo długim życiu absolwentka Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Uniwersytetu Wrocławskiego pani dr Katarzyna Ochman, oczywiście także rozmiłowana w filologii klasycznej i całkiem płynnie się posługująca językiem łacińskim w mowie i piśmie. Tę właśnie Panią Doktor udało mi się rok temu nakłonić do przeglądu mojego, niedokończonego jeszcze wtedy, przekładu Tomasza a Kempis. Wyniki tej korekty przerosły moje oczekiwania – tak solidnie była przeprowadzona i tak celnie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że bardzo wiele poprawek przyjąłem bez słowa sprzeciwu, inne pozwoliły mi dokładniej przyj-

rzeć się mojemu przekładowi i odpowiednio go zmienić, a tylko bardzo niewiele odrzuciłem. Oczywiście, w tym miejscu chcę Pani Doktor serdecznie podziękować za miłą współpracę i zapewnić o tym, co mimo bardzo podeszłego wieku jeszcze potrafię: o modlitwie.

I jeszcze jeden bardzo ważny drobiazg. Ponieważ Tomasz a Kempis posługiwał się powszechnie przyjętym łacińskim przekładem Pisma Świętego, czyli tzw. *Wulgatą* (a znał ją doskonale, bo sam – jak to jeszcze powiemy – jako kopista klasztorny przepisał ją cztery razy), zrezygnowałem z powszechnego w tej chwili zwyczaju korzystania z nowoczesnych przekładów tekstów biblijnych z języków oryginalnych i wróciłem do naszego starego, Wujkowego jeszcze, przekładu na język polski z Wulgaty. Wszystkie odwołania biblijne zatem przytaczam za: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka S. J. Tekst poprawili oraz wstępami i krótkim komentarze opatrzyli: Stary Testament ks. Stanisław Styś S. J., Nowy Testament ks. Władysław Lohn S. J. Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, ³1962.*